

Ineszkowska Zofia

Lipca 12/1888
14/

Dziwnie się składa, aby mi przeszkodziło
w pracy! Baudelaire^t niewykonany, a tu i zbiórka oryginalnych utworów Pana nie wyszła. Wstyd mi, ale
kiedyś czasu brak! Na koniec namyśliłem się. Szanowny
Pan przyobiecał mi łaskawie, iż się pracę moją najmniej
wiec jak obecnie jesteś Pan zajęty; przyjęcie takiego
zbiórka nie mało wymaga czasu i uwagi; choć postę-
nowilem przesłać tymczasem to co gotowe; nim
szanowny Pan rozpatrzy reszta się wykona. Właściwie
w tym zbiórka brak wiersza „Jeden z wielu” i paru
krotek satyrycznych. A teraz prośba bratnia: jesteś, bracie,
postawiony w lepszych ^{niż ja} ~~określonych~~ warunkach, stoisz u
ogniska naszego umysłowego życia, zwróć, młodzieńcu,
jesteś odemnie więc jaśniej widiesz czego nam trzeba.
Chociaż prozę - bądź surowym sędzią, przecięj przez gęste
cisto krytyki te piosenki ulotne i wyruć bez litości, co
Ci się złemu lub niedoleżniem wyda. Łatrzam się o
korskiej nie mam, Twojej zaś życzliwości, nie dla mnie,
lecz dla każdej pracy narodowej, wiedzy i ufam.

WARSZAWA
KRAJOWA
BIBLIOTEKA

Uwagi robione słówkiem na marginesach są tylko Pana
przeznaczone. Od P. Paprockiego miałem list. Najpierw
piewa „gorzkie żale” nad stratą Pana i wiała się nad
publicznością, która pierną więzów akademickiego koru-
mieć nie umie (wzrywając „Kiesiad literacka” jest przystę-
piem dla ogółu!), następnie zawiadania mi, iż sty-
szat od Chmielowskiego, że Guryadej drukować będzie
i nakoniec wspomina, iż pocięła oryginalne, o ile je
cennura uwzględni, drukować będzie. — O jakich to
mowa? Czyż br Pan mówił z nim o tym zbiorku?
Nie odpicatem mu jeszcze, nie wiem, jak mi br Pan
poradzić co do odbioru rękopisów?

A tych dniach dowiedziałem się od siostry Aldony, że
żadnego listu od br Pana ani repliki p. Kudelskiej nie
otrzymała i sama właśnie o adres Pański prosi.
List musiał zaginać na poście, adres dziś wysłał.
A mnie te same troski codzienne; trochę książek
po wioskach rozniecitem i to dobre. A jak Ci, bracie
trafi do duszy modlitwa białoruska na czas kłopotli-
wego (na imię świętego Włodzimierza) Boga nasz baczny, my Twój ludzi,
A Niebo ciomno od ziemnych chmur;
Da światło ciaroko ar balac hrodzi
Hdzie nie pacerujez — holad, parad!
(postawisz?)
sola (pari)

Mulali wietry po naszym polu
I sopsawali nam ^{ludzi!} utazaj,
I niema szczascia i niema doli:

Boie, nasz Baiku, chleba nam dej!

~~Pasili nam sonec z ciepłaj rasoju~~

~~Kab nas~~

Daj nam ^{ludzi!} kdarouje, szeryu achotu

Kali z sachoju pojriem arac!

Ty baerys iazku naszu rabotu,

Dajre parytka z jeje przydae.

Pasili nami sonec z ciepłaj rasoju

Kab nasrumiela niwa jak haj:

Karuc - Ty Baiku - my pad Toboju -

Chleba i sonec i szczascia dej!

Znasz, sz Panie, moje przekonania religijne, lecz wód
ludu obycie siej ~~bez~~ nich niemozna; zesrzez, pojcie
Boga-Ojca srod ubogiej gromady na swojej pierze. —

Pierej z ciaglemi przewaniami, nawet nie u siebie w
domu, daruj Pan tak bertadne pisanie, przepiegnac
literatnie od kuzenia nie mam sily, a chce koniec
nie jutro ten list i pakiet wystat — wernoy mi je
dri's jezere. — Koutni usciok ruki sz Panu i kostaje

z prawdziwym szacunkiem Adam M. —

nie, sz Pan, zawiadomie o otrzymaniu pakietu - kopiji nie prziodu, to niepokoi